

EXPRESS



Nr 295 (1925)
ROK VI.

ILUSTROWANY

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK



Interwencji amerykańscy, rozpętując wojnę w Korei, postawili sobie za cel całkowite zniszczenie tego kraju. Na zdjęciu: „Mieszkanie” rodzinny koreański.

(Fot — CAP)

Rezolucja Światowej Rady Pokoju drogowskazem w walce o pokój

Zawarcie paktu pomiędzy pięcioma mocarstwami przyczyni się do usunięcia groźby wojny

JAK JUŻ DONOSILIŚMY ŚWIATOWA RADA POKOJU UCHWAŁIŁA NA OSTATNIM POSIEDZENIU REZOLUCJĘ KTÓRE PODAJEMY W SKRÓCENIU:

W SPRAWIE ROZBROJENIA
Wysłę zbrojeń powoduje chaos gospodarczy i przynosi narodom nędzę: może on doprowadzić jedynie do wojny. Dla tego też wzywamy pięć wielkich mocarstw — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa, Wielką Brytanię i Francję, których zbrojenia są największe i na które uchwalono w San Francisco Karta Narodów Zjednoczonych nakłada obowiązek obrony pokoju powszechnego — do zawarcia konwencji w sprawie rozbrojenia.
W konwencji tej pięć wielkich mocarstw winno osiągnąć porozumienie w sprawie całkowitego zakazu broni atomowej i wszelkiej broni związanej z energią atomową, jak również wszelkiej innej broni masowej zagłady.

W SPRAWIE NIEMIEC
Układy w Waszyngtonie i Ottawie, które bez zasięgnięcia opinii narodu niemieckiego usankcjonowały remilitaryzację Niemiec zachodnich, postawiły wszystkie narody do czujności i podjęcie akcji, mających na celu doprowadzenie do spotkania czterech mocarstw dla zawarcia traktatu ze zdemilitaryzowaniem Niemcami, traktatu, który zapewni pokój w Europie.

W KWESTII KOREAŃSKIEJ
Wszystkie narody powitały z głęboką nadzieją rozpoczęcie rokowań w sprawie zaprzestania ognia w Korei.
Rokowania przewlekają się pod wpływem tych, którzy pragną rozszerzenia konfliktu, i dzisiaj, jak dawniej trwają zaciekle walki oraz dokonywane są akty wandalistycznych zniszczeń.
Światowa Rada Pokoju wzywa strony walczące, aby możliwie jak najszybciej uregulowały konflikt koreański w drodze pokojowych rokowań na uczciwych i słusznych podstawach.

W SPRAWIE TRAKTATU POKOJOWEGO Z JAPONIĄ
Dnia 8 września 1951 r. podpisany został w San Francisco z pogwałceniem układów międzynarodowych, oraz wbrew interesom pokoju, separatystyczny traktat z Japonią.
Traktat ten, podpisany wbrew woli Chińskiej Republiki Ludowej, Związku Radzieckiego, Indii i Burmy, w żadnym wypadku nie może sprzyjać ustanowieniu pokoju w Azji.
Światowa Rada Pokoju wyraża ponownie pogląd, że traktat pokojowy z Japonią, jeśli ma być skuteczny, musi być przedmiotem pertraktacji, przede wszystkim między Chińską Republiką Ludową, Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim i Wielką Brytanią, oraz uzgodniony ze wszystkimi zainteresowanymi krajami.

W SPRAWIE ŚRODKOWEGO I BLISKIEGO WSCHODU
Niebezpieczeństwo, zagrażające pokojowi na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce Północnej, poważnie wzrosło w wyniku coraz brutalniejszego nacisku militarne i polityczne na kraje tego obszaru. Jednakże od Iranu do Maroka proces ten napotyka na opór narodów, które pragną zdobyć niezależność gospodarczą i narodową, oraz utrzymać pokój.
Światowa Rada Pokoju wzywa do niezwłocznego wycofania wszystkich wojsk obcych z Egiptu i Sudanu, aby kraje te mogły swobodnie decydować o swym własnym losie.

W SPRAWIE AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ I VIETNAMU
Światowa Rada Pokoju zgodnie z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych za wszelką cenę uznawała prawo narodów do samostanowienia i rozstrzygnięcia swych spraw i rozwiązywania swych konfliktów bez ingerencji z zewnątrz.
Światowa Rada Pokoju wzywa do niezwłocznego zaprzestania ognia w Vietnamie, oraz domaga się, aby jednocześnie rozpoczęły się tam rokowania w sprawie ogólnego uregulowania konfliktu, które przewidywałyby obowiązek wycofania wojsk obcych.
Wszystkie inne utajone konflikty, oraz konflikty, które już wybuchły w Birmie, na Filipinach, Malajach itd., powinny być rozwiązane zgodnie ze wskazanymi wyżej zasadami.

W SPRAWIE ZACIEŚNIENIA WIEZÓW KULTURALNYCH MIĘDZY NARODAMI
W punkcie 9 ordędu do ONZ, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju wskazał, że zacieśnienie więzów kulturalnych między narodami, stwarza pomyślne warunki dla wzajemnego między nimi zrozumienia.
Wymiana kulturalna, jeśli ma być rzeczą owocną, oraz służyć sprawie kultury i pokoju, winna być realizowana na zasadach wzajemności. Może to być tylko osiągnięte w tym wypadku, jeśli każdy kontakt przygotowany będzie w taki sposób, aby mógł zainteresować szerokie warstwy społeczeństwa lub przedstawicieli jednej czy kilku dziedzin działalności kulturalnej.

Dnia 8 listopada w pałacu Chailot, gdzie odbywały się obrady szóstej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, rozpoczęła się nowa bitwa o pokój. Tak ocenia społeczeństwo francuskie wagę przemówienia szefa delegacji radzieckiej, A. Wyszyńskiego.

Natomiast prasa reakcyjna, pozostająca w służbie bogaczy amerykańskich, wystąpienie to powitała — jak należało przypuszczać — po twornym wyciem: podżegacze wojenni kompletnie tracą nad sobą panowanie, uświadamiając sobie, że szef delegacji radzieckiej obalił wznoszony przez nich w ciągu dwóch ostatnich tygodni sztuczny niedorzeczny gmach, którego front z szyldem „amerykański plan rozbrojenia” ukrywa zamiary Truman i jego współpracowników co do zwiększenia rozmachu przygotowań wojennych.

Jeszcze większą wściekłością napawa panów podżegaczy wojennych ten oczywisty fakt, że wysunięte przez delegację Związku Radzieckiego nowe propozycje ostatecznie przygważdżają ich do ściany. Politykerzy imperialistyczni rozumieją, że narody całego świata z entuzjazmem witają te propozycje, gdyż wysłuchany przez delegację radziecką program daje realną gwarancję szybkiego i sprawiedliwego uregulowania sprzeczności międzynarodowych na drodze pokojowej.

Narody bowiem nie handlują swym honorem i wolnością. Narody nie chcą żyć w jarzmie amerykańskim, jak nie chciały żyć w jarzmie hitlerowskim. Narody nie chcą wojny, pragną żyć w atmosferze pokoju i przyjaźni.

Dlatego właśnie przemówienie szefa delegacji radzieckiej, który nie tylko zdemaskował obłudne manewry podżegaczy wojennych, lecz wysunął konkretny program walki o pokój, spotyka się z szerokim poparciem wszystkich krajów!

Na całym świecie odbyły się uroczystości z okazji 34 rocznicy Rewolucji Październikowej

MOSKWA — Prasa radziecka w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.
Dziennik „Pravda” zamieścił telegramy, nadesłane m. in. przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Austrii, ludowo-socjalistyczną partię Kuby, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Indonezji, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Australii, prezydenta Republiki Demokratycznej — Ho Szimina, prezydenta Syrii — Naszima Atasi, prezydenta Kuby — Carlosa Socarrasa oraz premiera Izraela — Dawida Ben-Guriona.

W Winnipeg w Kanadzie odbyły się wielkie wieki, poświęcone 34 rocznicy Rewolucji Październikowej. Wiec został zorganizowany przez Robotniczą Partię Postępową Kanady.

Jak donoszą z Dżakarty, w fabrykach i zakładach pracy w Indonezji odbyły się zebrania i wiece, poświęcone 34 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Chłopi gr. Pustkowo piszą list do robotników ZPB im. Harnama

Robotnicze ekipy z miast, które odwiedziły ostatnio wieś, wyrażają chłopom znaczenie wykonania przez nich obowiązków wobec państwa, zacieśniły więzy serdecznej przyjaźni z chłopami pracującymi. Wyrazem tego są liczne listy wysyłane przez małe i średniorolnych chłopów do robotników zakładów przemysłowych w miastach.
Np. chłop z gromady Pustkowo pow. Miastko w woj. koszalińskim napisał list do robotników ZPB im. Harnama w Łodzi.

Drodzy bracia - robotnicy — czytamy m. in. w tym liście — donosimy, że wykonaliśmy już plan dostaw ziemniaków. Wszyscy mieszkańcy gromady spłacili także zobowiązania finansowe i drugą ratę Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. W 70 proc. wykonaliśmy już roczny plan sprzedaży zboża, aby przedterminowo zaopatrzyć świat pracy w produkty rolne.

Zacieśniamy przyjaźń z zachodnim sąsiadem Umowa handlowa z NRD przyczyni się poważnie do wykonania planów gospodarczych obu narodów

WARSZAWA. — W ostatnim czasie bawiła w Warszawie delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej z ministrem handlu zagranicznego i wewnątrzniemieckiego, p. Georgem Handke na czele.
W wyniku rokowań, które odbyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni została w dniu 10 listopada 1951 r. podpisana czteroletnia umowa o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach od 1952 do 1955 r.

Umowa przewiduje dostawy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Polski: maszyn i urządzeń dla naszego przemysłu energetycznego, maszynowego, chemicznego i komunikacji, produktów naftowych, chemikaliów, nawozów sztucznych potasowych i azotowych oraz szeregu innych niezbędnych dla naszej gospodarki surowców i półfabrykatów.
Eksport Polski do Niemieckiej Republiki Demokratycznej obejmuje głównie: węgiel kamienny i brunatny, koks, cynk, produkty węglo-pochodne i chemikalia.
Umowa stanowi dalszy krok na drodze zacieśnienia przyjaznych stosunków gospodarczych między Polską a jej zachodnim sąsiadem i przyczyni się poważnie do pomyślnego wykonania wielkich narodowych planów gospodarczych obu krajów.

Wieś wypełnia swe obowiązki

Zbiorowe dostawy zboża 800 gromad w woj. łódzkim bierze udział we współzawodnictwie

Z wielu województw donoszą o zwiększających się stale zbiorowych odstawach zboża do punktów skupu. Odstawy te mają charakter manifestacyjny i masowy.

W woj. łódzkim, w samym tylko pow. wieluńskim tego województwa udział gromadny w zbiorowych odstawach ziemiopłodów do punktów skupu wzięli chłopci gmin: Konopnica, Radosznice, Bolesławice i Czastary.

Odstawy zbiorowe są przede wszystkim wynikiem rozwijającego się stale współzawodnictwa o wykonanie wszystkich zobowiązań wobec państwa. Współzawodnictwo to objęło m. in. przeszło 800 gromad woj. łódzkiego. Wszystkie gminy pow. wieluńskiego, piotrkowskiego, brzezińskiego i rawsko-mazowieckiego współzawodniczą między sobą.

Od wykonania zobowiązań wobec państwa uchylają się jeszcze niektórzy bogacze wiejscy. Do podporządkowania się obowiązującym przepisom zmusza ich w wielu wypadkach wpływ opinii gromadzkiej oraz działalność aktywno wiejskiej.

I tak np. Józef Jejsak z Zelowa, pow. łaskiego w woj. łódzkim, gospodarujący na 16 ha żywniej ziemi ornej do niedawna jeszcze zalegał z odstawą 25 q zboża i 30 q ziemniaków.

Kiedy nie poskutkowało upomnienie, mieszkańcy gromady złożyli solidarnie skargę na bogacza w Gminnej Radzie Narodowej, domagając się ukarania go grzywną. Dowiedziawszy się o tym Jejsak, tego samego dnia jeszcze sprzedał na punkcie skupu przypadającą mu ilość ziemniaków.

Jeńcy angielscy i amerykańscy wzywają ONZ do spowodowania zakonczenia wojny w Korei

PEKIN — Agencja Nowych Chin podaje z Phenianu, że amerykańscy i angielscy jeńcy wojenni w Korei wystosowali ordęzie do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa. Komitet Centralny organizacji obrony pokoju amerykańskich i angielskich jeńców wojennych w ordęziu do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa stwierdza m. in.:

W deklaracjach i ordęziach, wysłanych już dawniej do Rady Bezpieczeństwa wskazywaliśmy na fakt, że Stany Zjednoczone depczą kartę ONZ. W rezultacie czego wojna domowa w Korei przekształcona została przez USA w wielką wojnę: wskazywaliśmy, że większość członków Rady Bezpieczeństwa usankcjonowała bezprawne wtargnięcie wojsk Stanów Zjednoczonych do Korei.

Wzywaliśmy Radę Bezpieczeństwa do dokończenia wszelkich starań w celu pokojowego uregulowania sprawy Korei drogą wycofania z tego kraju wszystkich wojsk obcych. Dla nas, jeńców wojennych jest rzeczą zupełnie jasną, że od mowa Organizacji Narodów Zjednoczonych uznania naszych interesów i liczenia się z naszą opinią świadczy o tym, że ONZ nie spełnia swej misji i występuje przeciw interesom i opinii całej postępowej ludzkości.
Jednocześnie amerykańscy i angielscy jeńcy w Korei wysłali depesze do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — prof. Joliot Curie.

Wyznawcy amerykańskiego stylu życia Młodociani gangsterzy skazani na kary śmierci i ciężkiego więzienia

W drugim dniu procesu członków gangsterskiej szajki terrorystyczno-rabunkowej, Zbigniewa Burmajstra i innych, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie zakończył przesłuchiwanie licznych świadków, po czym wysłuchał przemówień stron i ostatecznie sformułował wyrok.

Świadczyli: adwokat St. Hartwig, Ludwika Rakowska, dr. Anna Łaska-Abramowicz, Klimasiński, dr. Maria Tolpa, Kazimierz Gąsecki, dr. Hipolit Schoenman, H. Olsienkiewicz i inni, rozpoznają oskarżonych, jako sprawców napadów rabunkowych, dokonanych z bronią w ręku na ich mieszkańców.
Zeznawali również m. in. 19-letnia uczennica Biruta Harnicka oraz wychowanka ss. nazaretanek w Warszawie, 16-letnia Zofia Matuszczak i 17-letnia Irena Szustkiewicz — które uczestniczyły w hulankach oskarżonych opryszków.
Zeznają one, że oskarżeni Burmajster i Wysocki zajeżdżali taksówką pod internat ss. nazaretanek przy ul. Czerniakowskiej, skąd je zabierali na „przejażdżki”, do lokalni taneńczych oraz do swoich mieszkań w Falenicy.
Charakterystyczne jest, że jak wynika z zeznań młodych uczennic, ss. nazaretanki nie zwróciły uwagi na ich tryb życia — mimo, że gang-

Kobiety polskie z wiarą i zapałem uczestniczą w budowie socjalizmu

WARSZAWA. W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Ligi Kobiet. Wiceprzewodniczącą dr Zofia Wasilkowska wygłosiła referat na temat roli Ligi Kobiet w mobilizacji kobiet do dalszego wykonywania zadań 2-go roku Planu 6-letniego i do walki o pokonywanie trudności gospodarczych.

W ożywionej dyskusji członkinie Zarządu Głównego — przewodniczące pracy, chłopki pracujące, członkinie spółdzielni produkcyjnych, dzielące się swym doświadczeniem z terenu, podkreśliły konieczność dalszego wzmocnienia pracy uświadamiającej, uodpornienia kobiet na wroga plotki i dywersję, natchnienia ich jeszcze większym zapałem i wiarą w budownictwo socjalistyczne.

Dalszy ciąg na str. 2)



W Waszyngtonie rozmawia dwóch polityków o aferze tapówkowej Dewey'a.

— ...i Dewey zaproponował wówczas swemu przeciwnikowi 70 tysięcy dolarów za zrzeczenie się kandydatury.

— To naprawdę skandal! — złości się trzeci polityk.

— A co się panu w tym najwięcej nie podoba?

— No, niech pan sam pomyśli. Za tak poważną przysługę dawać głupie 70 tysięcy...

Jeden z członków angielskiej Izby Lordów oświadczył niedawno w wywiadzie:

„Potęga Anglii leży w jej koloniach”.

Zupełnie się zgadza. Tylko że Anglii dawno już z tych kolonii musieli uciekać, a ta potęga jeszcze tam pozostała.

Proporce i odznaczenia dla przodujących zakładów łódzkich

Z okazji 34 rocznicy Rewolucji Październikowej odbyła się wczoraj w hotelach robotniczych w Łodzi przy ul. Krzyżowej uroczysta akademii pracowników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — Łódź.

Pracownicy ZBM dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji przyspieszyli wykonanie swego planu rocznego, realizując go już dnia 5 listopada.

Zalodze przodującego Zarządu Budowlanego nr. 11 przyznano 36 tysięcy złotych premii, 18 najlepszym pracownikom Zjednoczenia wręczono odznaki przodownika pracy, zaś 1000 osób otrzymało dyplomy i listy uznania.

Redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego” Wojciech Knitel, jako przedstawiciel Ł. K. Obróńców Pokoju wręczył zalodze przodującego Zarządu nr. 11 proporcycy przechoń ŁKOP.

Podobna uroczystość odbyła się wczoraj w zakładach im. Stefana Okrzei, gdzie zalodze Zakładów wręczono proporce ufundowany przez PKOP. (u)

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki, ul.: Pabianicka 56, Piotrkowska 137, Daszyńskiego 59, Legionów 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37 i Al. Kościuski 48.

Jutrzejszej nocy dyżury pełnić będą apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Złotowska 148, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b.

Spółeczeństwo wypali gnijący wrzód Demoralizacja i zbrodnie oto rezultaty propagandy amerykańskich radiostacji, gazet i filmów

(Dokończenie ze str. 1)

sterzy nie kryjąc się przyjeżdżali taksówkami pod internat.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, zabrał głos prokurator wojskowy, mjr. Ligieza.

Oskarżyciel publiczny charakteryzuje oskarżonych jako gangsterów i czcicieli gangsterizmu — zdegenerowanych wyrzutków, t. zw. „bikiniarzy”, wyznawców amerykańskiego stylu życia, którzy winni spotkać się ze sprawiedliwą i surową karą za wszystkie swoje zbrodnie, za napady na spokojnych obywateli, rabowanie spółdzielni, zamachy na naukowców, planowanie zamachów na aktywistów i działaczy społecznych, terroryzowanie kobiet i starców, planowanie zamachów na funkcjonariuszy MO i żołnierzy WP, za zamach na ustrój Polski Ludowej.

Kiedy pytaliśmy oskarżonych, skąd czerpali natchnienie do swych zbrodni, wskazywali na amerykański ośrodek informacyjny w Warszawie, na szkieletki radiowe „Głosu Ameryki”, „BBC” i inne.

Aż nadto dobrze znamy działalność zlikwidowanej już przez władze polskie placówki informacyjnej ambasady USA — mówi prokurator. — Smutną sławę zyskała sobie ta placówka, której działalność daleko wybiegała poza ramy normalnej działalności informacyjnej.

Z wyjaśnień oskarżonych wiemy, że placówka ta kolportowała również wydawnictwa pornograficzne oraz wydawnictwa i filmy, ilustrujące bestialstwa amerykańskie na Korei.

Oskarżyciel publiczny omawia dalej antypolską i antypokojową rolę audycji „Głosu Ameryki”, BBC i podobnych im rozgłośni, opłacanych przez amerykańskich podżegaczy wojennych, próbujących szczer przeciwko władzy ludowej w Polsce.

Kto dzisiaj — zapętuje prokurator — nasłuchuje tych stacji, podżegających do wojny, do rabunków, do terrorów, do mordów, do dywersji, sabotażu i szpiegostwa? Prawdy szukają tam tylko głupcy, tylko wrogowie szukają tam natchnienia.

Prokurator przedstawia następnie środowisko, z którego wywodzą się oskarżeni — środowisko, żywiące kult dla ustroju opartego na wrogu i nienawiści do mas pracujących.

Oskarżyciel publiczny, cytując długą listę zbrodni oskarżonych i podając ich czyny kwalifikacji prawnej, stwierdza, że cała zbrodnia działalności oskarżonych jest przejawem stosunku oskarżonych i ich środowiska do Polski Ludowej.

Na przykładzie szajki Burmajstra możemy ocenić, jakie rezultaty przynosi t. zw. amerykańska kultura, —

ciągnie prokurator. Ci „bikiniarze” nie uczą się, wagarują, na darmo zajmują miejsca na salach wykładowych i w pracowniach. Tak, jak oskarżonych zdemoralizowało ich środowisko i wraza propaganda, tak oni teraz demoralizują i deprawują młodzież, niemal dzieci, powierzając przez rodziców opiece ss. nazaretanek.

Ss. nazaretanek jednak nic nie obchodzi, czy ich wychowanki jeżdżą autobusem do szkoły czy taksówką na tapczan do Faleńcy, choć przecież wyjeżdżają spod drzwi internatu, sprzed nosa opiekunów zbrodni i obojętnych. Niechaj ten proces będzie również przestroga dla matek i ojców, którzy oddają swe młode córki do internatów pod pobożnym wezwaniem, ufając, że ich dzieci są pod odpowiednią opieką i odpowiednio wychowywane.

Wysoki sędzie — mówi na zakończenie prokurator — oskarżeni są wprawdzie młodzi wiekiem, ale całym swoim życiem postawili się poza nawias młodziżi polskiej.

Młodziż jest naszym najcenniejszym skarbem i największym dobrem. My żyjemy dla młodzieży, z myślą o młodzieży i pragnieniem szczęścia dla młodzieży, dla naszych dzieci.

Dla nich to właśnie tak uparcie walczyliśmy o pokój, dla naszej mło-

dzieży budujemy szkoły, uczelnie, zakładamy parki, ogrody i stadiony. Dla naszych dzieci budujemy wspólnie socjalistyczne miasta i nie dopuścimy, aby rozkładający się trup kapitalizmu zarażał je trującymi wyziewami. Nie wydamy naszych dzieci na łup rodzimym „bikiniarzom”, ani ich amerykańskim protektorom.

Oskarżeni są gnijącym wrzodem, który musimy wyciąć bezlitośnie i wypalić gorącym żelazem — stwierdza prokurator, wnosząc o wymiarze nie oskarżonym: Burmajstrowi i Wysockiemu — kar śmierci, zaś oskarżonym Grochulskiemu i Ciołkowi — kar dożywotniego więzienia.

W udzielonym przez sąd ostatnim słowie oskarżeni oświadczyli, że pod swoją winę i zdają sobie sprawę, iż ulegając zbrodnicy wpływom wrogiej propagandy zaprzęśli te perspektywy, jakie szeroko stały przed nimi otworem w Państwie Ludowym.

Wojskowy Sąd Rejonowy — po dłuższej naradzie — o godz. 23 ogłosił wyrok, skazując oskarżonych: ZBIGNIEWA BURMAJSTRA i HIE RONIWA WYSOCKIEGO na karę śmierci, osk. ZBIGNIEWA CIOŁKA na karę 15 lat więzienia i osk. WOJCIECHA GROCHULSKIEGO na karę 12 lat więzienia.

Jeszcze jedna placówka naukowa w Polsce



Minister Sztachelski dokonał w dniu 7 listopada br. otwarcia Instytutu Hematologicznego w Warszawie. Instytut Hematologiczny prowadzi będzie zarówno działalność naukową, jak i usługową. W Instytucie czynna będzie m. in. jedna z najnowocześniejszych w Polsce stacji przetaczania krwi. Na zdjęciu: Min. Sztachelski z wiceprezesa Instytutu. (CAF — fot. St. Wdowiński)

Nowela konkursowa „Expressu” nr 9.



Sergiusz zdażył przed zapadnięciem mroku obejrzyć przyszykowane drzewo. Sagi masztywego sosny i grubego buka wznosiły się na szerokim placu o jakieś sto metrów od brzegu. Jak widać, te piękne ciemnobrązowe pnie zwalone były już dawno; wierzchnia ich warstwa już porzeczniła i pokryła się szorstką jak zamść skórka, kora zaś wyschła i utraciła swój czerwony odcień. Sagi wydzielały przenikliwy zapach smoły. Drzewo nagrzane dziennym upałem parowało jeszcze przyjemnym ciepłem.

— Suche jak pieprz — rzekł Foma Antonowicz i powąchał to miejsce na grubej belce, gdzie ukazały się żółte lepkie ły. — Rzuc zapalke, to buchnie płomieniem! Wyleżały materiał! W pierwszym roku wojny wyrabany — stary poglaskał brodę. — Przeznaczenie miał specjalne...

Sciemiło się już, gdy z hałasem nadjechał tabor. Atramentowo czarne cienie skał padały na rzekę, widnokrąg był zasto nięty i nad głową widać było tylko niebo, gęsto usiane wielkimi gwiazdami. Z nastaniem ciemności po wąwozie zaczęły snuć się chłodne przeciągi. Znad rzeki płynął osty chłód jak od lodowca.

Nigdy jeszcze nie było tak gwarno w czubkuśskim wąwozie. Słychać było wesołe głosy:

— Ale miejsce tu chłodnawel

— Niby jesień!...

Kolację jedli przy świetle ognisk.

— Hej, wy tam, nowi gospodarzel —

rzekł Foma Antonowicz, podchodząc do obozowiska. — Z ogniem tylko ostrożnie.

— Wiemy! — rozległy się głosy. — Siadaj z nami wczeczać!

Zbliżyła się pora północy. Gdzieś za rzeką waleśał się późny księżyc, rzuciwszy na róg skały różową plamę, niby wstążkę na pierś krasawicy. Chodził sobie tylko nad horyzontem, i nie dostał się już biedak, na wierzchołek góry. Kobiety szykowały sobie postanie, rozdzielając siano. Irena również poszła do wozu. Sergiusz widział, jak wierzciła się tam długo, niby ptak w gnieździe; potem usiadła zaplatając przed snem warkocz.

— Zaczekaj no ze spaniem! — zawołał Sergiusz. — Posłuchamy jeszcze radia!

Wielu wróciło do ogniska i usadowiło w milczeniu dookoła tajemniczej walizki. Przyszedł też Foma Antonowicz. Sergiusz szybko złapał Moskwa. Zadzźwięczała muzyka: orkiestra wykonywała jakiegoś walca. Melodyjne przeciągłe dźwięki dziwnie brzmiały w wilgotnym cichym wąwozie. — Wesoło z wami, chłopcy! — rzekł Foma Antonowicz, sadowiąc się obok odbiornika.

Nastąpiła cisza i przy usypiających dźwiękach górskiej rzeki półgłosem przemówił speaker, zapowiadając ostatnie wiadomości. Ludzie jeszcze bliżej przysunęli się do walizki, stojącej u nóg Sergiusza.

„Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — mówił speaker — zważywszy szczegól-

nie doniosłe znaczenie wojsk pancernych i zmotoryzowanych, oraz ich zasługi podczas Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny, jak również zasługi konstruktorów czołgów dla wyposażenia Sił Zbrojnych w technikę pancerną, powzięło uchwałę ustanawiającą coroczne święto, dzień czołgisty... Dzień czołgisty obchodzony będzie rokrocznie w drugą niedzielę września...”

„W drugą niedzielę września”, powtórzył w myśli Sergiusz.

— Nasze święto! — odezwał się wzruszonym głosem i wszyscy, siedzący przy odbiorniku spojrzeli na niego. W ciemności odróżnił znajome twarze i uśmiechy. Serce uderzało przyspieszonym rytmem, krew napływała do skroni i twarz mu płonęła. Serce ogarniała radość i jakiś niepokój. Lecz w ślad za radością zjawiała się nieoczekiwana gorycz i Sergiusz po raz pierwszy pożałował, że wyszedł z wojska. „Czemu jestem tutaj w tym wąwozie? — myślał. — Powinienem być być teraz w swe macierzystej dywizji! Gdzie ona teraz jest? Gdzie jest mój czołg?... Z pewnością będzie defilada. Będzie salut w Moskwie. Kto przedefiluje w mojej maszynie?”

„Na Kubaniu zaczęły się masowe żniwa. Jak donoszą nam z Krasnodaru...” — mówił speaker.

Ale Sergiusz już go nie słuchał. Ogarnęło go rozmarzenie. Widział siebie stojącego obok swego czołgu, jeszcze nakrytego brezentem, ale gotowego już do defilady. Otoczyli go przyjaciele, wszyscy w galowych mundurach. Generał ścisnął mu rękę i pytał: „Tutaj i ty jak się okazuje, przyjechałeś do nas? Czy na stałe?” Sergiusz uśmiechał się zmieszany: „O nie! Tylko na święto... Stęskniłem się...”

Przewozy jesienne będą wykonane w terminie

WARSZAWA. — Wezwanie robotników zespołu portowego Gdańsk—Gdynia o skrócenie postoju wagonów i szybsze wykonanie planu przewozów jesienich, znalazło żywy odzew wśród kolejarzy z całej Polski.

Kolejarze wszystkich służb walczą ofiarnie o sprawne wykonanie planu przewozów, o terminowe zaopatrzenie ludności miast w ziemiopłody i fabryk w surowce.

Na terenie DOKP Łódź w październiku wykonano w 130 proc. plan przewozów ważniejszych ziemio płodów. Osiągnięcie to łódzcy kolejarze zawdzięczają m. in. starannej konserwacji torów, zwiększeniu liczby wagonów oraz przyspieszeniu naprawy, oczyszczaniu i odkażaniu wagonów towarowych.

Dziewiarze współzawodniczą o tytuł najlepszego pracownika

Znana przodownica pracy, dziewiarka z Sosnowieckich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego, Otylia Czaplina zainicjowała ostatnio współzawodnictwo pracy o miano najlepszego pracownika przemyślu dziewiarskiego.

Wezwanie przodownicy pracy Otylii Czaplina rozestane zostało przez radę zakładową Sosnowieckich Zakładów Dziewiarskich do wszystkich załóg przemyślu dziewiarskiego w Polsce z propozycją rozpoczęcia już z dniem 1 grudnia br. pierwszego kwartalnego etapu współzawodnictwa w skali ogólnokrajowej.



PONIEDZIAŁEK, 12 LISTOPADA
13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.15 Aud. ZNP, 14.30 Parochomienko — żołnierz rewolucjonista”, 14.50 Muzalka muz., 15.15 Audycja PCK, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 Wszelchnia Radiowa, 16.20 Koncert rozrywkowy, 16.20 Program lokalny, 17.05 Odpowiedź fall 49, 17.15 Program lokalny, 18.30 Wszelchnia Radiowa, 19.15 Siedem dni sportu, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert z Krakowa, 20.45 Wspomnienia robotnicze, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Opera.

Kupon nr 9
Autor.....
Tytuł powieści.....

„Wiem, wiem... A dlaczego tylko na święto? Dlaczego nie na stałe?”

Sergiusz wstał, powiedział Mitii, aby schował odbiornik, gdy skończy się audycja i poszedł w stronę rzeki. Tam usiadł na porośniętym mchem kamieniu i obliczył w myśli: święto odbędzie się 8 września. To znaczy: za dwa miesiące. Czasu jest dużo; do września spław lasu będzie ukończony. „A gdyby tak naprawdę pojechał do dywizji? Warto zobaczyć się z przyjaciółmi!”

Woda uderzała z hałasem o kamienisty brzeg, a jemu wydawało się, że to ryczą czołgi, przedzierając się przez taki sam wąwóz do Pragi. Zamknął nawet oczy, aby wyraziściej uprzytomnić sobie ów wyjątkowy marsz i nagle drgnął: rzeka i góry i las objęte zostały potężnymi dźwiękami pieśni! Otworzył oczy i zaczął się przysłuchiwać... Przez radio nadawano Hymn. Nigdy jeszcze ta znana muzyka nie dźwięczała tak uroczyście, jak w tym pustym wąwozie. Potem wszystko ucichło.

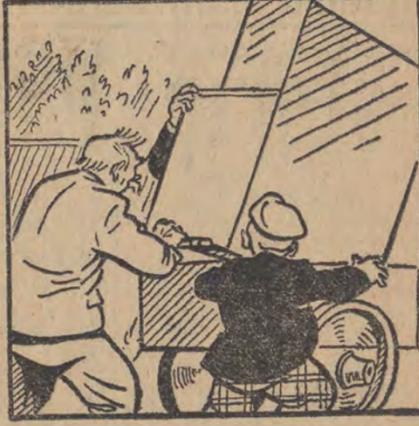
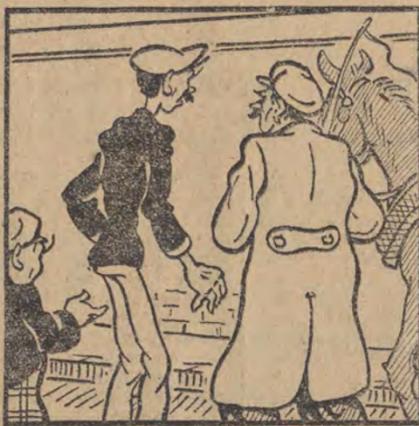
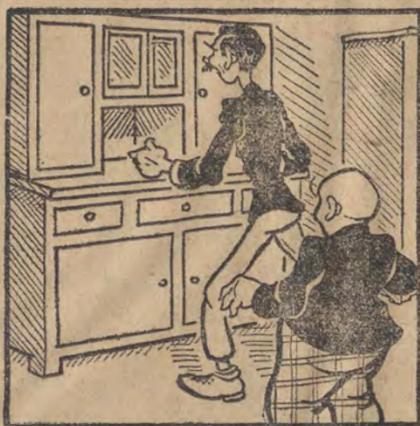
Rzeka szumiała monotonnie. Sergiusz szedł brzegiem, czując pod nogami wysoką wilgotną trawę. Ktoś dogonił go niedostępnymi krokami i trącił w ramię. Obejrzał się i zobaczył Irenę.

— Nie spałaś jeszcze?

— Trudno usnąć w nowym miejscu... A ty czemuś taki smutny?

— Smutny? — Sergiusz objął czule Irenę. — Nie wiem, czy mnie zrozumiesz? Posmutniałem z radości, prawda, że to śmieszne?

Poszli z wolna w głąb wąwozu, szczęśliwi, że są we dwoje, że dookoła nich stoją milczące skały, a rzeka śpiewa bezustannie swoją pieśń...



WICEK: — Więc, jak Waciu? Decydujemy się na ten kredens kuchenny?

WACEK: — Oczywiście, kredens jest nam potrzebny, a poza tym można go nabyć na raty. Tylko jak go przetransportujemy...

WICEK: — Ile będzie kosztowało przewiezienie kredensu stąd na Antoniewską?

DOROŻKARZ: — Czterdzieści. Po dziesięć na każde koło...

WACEK: — A może ma pan jakąś dwukolową dryndę?

WICEK: — A pan ile weźmie za taki kurs?

DOROŻKARZ: — Pięćdziesiąt złotych?...

WACEK: — Tamten chciał czterdzieści! DOROŻKARZ: — Ale mój koń jest biały i więcej je owsa!

WACEK: — Ot i znalazła się rada. Pan Alojzy zaoferował się z wózkiem i pomocą. A swoją drogą to skandal, że dorożkarze nie mają taryfy!

WICEK: — Kto ci mówi, że nie mają? Tylko chowają ją pod derkę!

Sezon polowań na zające rozpoczęty



Myśliwstwo, które przestało być elitarnym sportem, stało się poważną gałęzią naszej gospodarki narodowej.

Jednym z naczelnych zadań, stojących przed naszymi łowcami, jest zaopatrzenie nie tylko w mięso, ale i w futerka w najbliższym okresie.

Na zdjęciu: Członkowie Warszawskiego Kółka Myśliwskiego w czasie przerwy w polowaniu na zające. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)



Pani Pietrusińska walczy z pijaństwem...

„Bo to u nas, moja pani to już taki zwyczaj. Urodzi się dziecko — piją, umrze ktoś — piją, kupi się nowa szafa — trzeba popić, żeby się nie rozszła. I tak zawsze znajdzie się jakaś okazja — skarżyła się pani Pietrusińska przed sąsiadką na podwórzu.

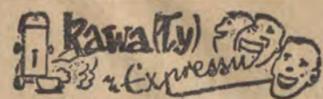
Sąsiadka słuchała i kiwała potakująco głową.

— Ale jeśli chodzi o mnie, to chyba drugiej takiej nie ma na świecie. Dla mnie największy wróg to wódka — ciągnęła dalej pani Pietrusińska. — Alkohol to zguba ludzkości, powiedziałam i zabroniłam memu staremu pić. A poza tym raz i drugi nie wpuszczam go do domu i przestał...

Radzę pani podobnie postępować. Tylko z chłopem to trzeba umieć. A już najgorzej to patrzeć przez palce na tych kolegów, co to wciągają do knajpy. Jak nic, mogą pani rozpić męża. No, ale niechbym ja takiego kolegę dostała w swoje ręce! Miałby się z pyszną...

— Pani Pietrusińska! — stojąca w bramie dozorczyńni zamachała ręką. — Chodźno pani. Przyszli majstry naprawiać studnię...

— Niechże Antoniowa da mi spokój. Lepiej przejść się po lokatorach, niech dadzą po kilka złotych. Trzeba im przecież kupić trochę wódki, to szybciej zrobią... (j)



Rzecz się dzieje w pewnej instytucji. Jakiś interesant zwraca się do drugiego, stojącego tuż za nim:

— Popatrz pan, okienko otwarte, a ten urzędnik sobie w najlepszym śpi!

— Niech się pan nie dziwi, widocznie doktor kazał mu spać przy otwartym oknie!

Przemysł się dostosował, ludność mniej...

Oszczędność energii elektrycznej to obowiązek każdego świadomego obywatela

Jeśli nie chcesz by zgasło światło przestrzegaj obowiązujących przepisów

Poszczególni łodzianie skarżą się ostatnio, że Elektrownia wyłącza im od czasu do czasu prąd, że wracając z pracy do domu muszą siedzieć przy świeczce, co oczywiście utrudnia czytanie, naukę, szycie itp. czynności.

Należy się więc zastanowić, kto ponosi winę za te przykre niespodzianki i jak im zapobiec. Wiemy przecież, że weszły już w życie zarządzenia, których celem jest zmniejszenie zużycia prądu w godzinach szczytów rannych i wieczornych. Wykonanie tych zarządzeń powinno gwarantować nieprzerwaną dostawę energii elektrycznej. Tymczasem przerwy zdarzają się.

JAK JEST W FABRYKACH?
Najważniejszym odbiorcą energii elek-

trycznej. Do Zjednoczenia Energetycznego wpłynęły już ze wszystkich fabryk zobowiązania dotyczące zużycia prądu. Zobowiązania te zawierają takie pozycje, jak przesunięcie pracy niektórych silników i maszyn na inne niż dotychczas godziny oraz przeniesienie pracy całych oddziałów ze zmiany drugiej na trzecią.

Daje to bardzo poważne zmniejszenie obciążenia sieci: w przemyśle bawełnianym o 1.500 KW, w przemyśle wełnianym o 1.400 KW itd. Są to takie ilości energii, że można by nimi pokryć zapotrzebowanie kilku innych fabryk. A przecież racjonalną gospodarkę energią elektryczną wprowadził nie tylko przemysł wełniany i bawełniany, lecz wszystkie bez wyjątku gałęzie produkcji.

Wykonanie zobowiązań w poszczególnych fabrykach kontrolowane jest przez ZEOC. W wyniku tych kontroli można stwierdzić, że większość zakładów dostosowała się w pełni do wymagań dawnych, choć nie było to łatwe ze względu na wymagania produkcji.

Tymi też względami tłumaczą się niektóre dyrekcje fabryk, gdzie nie wykorzystano jeszcze wszystkich możliwości zmniejszenia zużycia prądu w szczytach. Przykładem są ZPB im. Dzierżyńskiego. Dyrekcja zakładów nie zdecydowała się na przesunięcie w tkalni nowej drugiej zmiany na trzecią, choć dałoby to oszczędność o ponad 200 KW.

Zdarzają się jeszcze także gdzieś niedługo do uchwycenia przy doraźnych kontrolach wypadki „jałowego biegu” silników, to znaczy pracy silników, podczas gdy maszyny są wyłączone i nie pracują. W jednej z fabryk miał miejsce również wypadek, że kontroler ZEOC był przetrzymany przy wydawaniu mu przepustki po to, aby w międzyczasie zatrzymać pompę, która była w ruchu wbrew zobowiązaniu. Są to jednak wypadki sporadyczne, bo ostra kon-

trola wewnętrzna i kontrola ZEOC likwiduje je natychmiast.

A JAK W BIURACH I MIESZKANIACH?

Drugim po przemyśle odbiorcą energii elektrycznej są biura i instytucje użyteczności publicznej. Tu niestety, dotychczas nie było ani jednej kontroli wykonania zarządzeń o odciążeniu godzin szczytów.

A szkoda, bo w niektórych biurach panuje zwyczaj oświetlania budynku bez istotnej potrzeby. Na przykład nowy gmach Centrali Tekstylniej oświetlony jest codziennie od parteru po najwyższe piętra podczas... sprzątania popołudniowego, gdy w biurze już nikt nie pracuje poza dwoma posługaczami.

Mówiąc o niepotrzebnym oświetleniu trudno pominąć zjawisko „iluminacji” w wielu mieszkaniach. Przechodząc wieczorem ulicami Łodzi można to łatwo stwierdzić. A przecież jedna niepotrzebnie paląca się żarówka w każdym mieszkaniu, to w sumie setki kilowatów energii marnowanej przez miasto!

A teraz grzejniki. Niektórym wydaje się, że włączenie kuchenki elektrycznej nie nie znaczy. Należy jednak wiedzieć, że kuchenka pobiera tyle energii, ile 20 żarówek 40-watowych. Łódź liczy ponad 600 tysięcy mieszkańców. Niech tylko 1.200 łodzian włączy swe grzejniki w godzinach szczytów wieczornych, a powstanie tak wielkie zużycie energii, że starczyłoby to na zasilenie fabryki zatrudniającej 2 tys. robotników.

I tu dochodzimy do przyczyn przerwy w dopływie prądu do różnych dzielnic miasta. Łodzianie nie rozumieją jeszcze, że sprawa ograniczeń w zużyciu energii elektrycznej rano i wieczorem jest ich własną sprawą. Że jest nierozważnie związana z zagadnieniem wykonania planów produkcyjnych.

Dlatego też należałoby ożywić dotychczas uspione, a utworzone przy komitetach blokowych — komisje kontroli społecznej. Komisje te nie przeprowadziły dotychczas ani jednej kontroli, podczas gdy przemysł dawno już dostosował się ściśle do wydanych zarządzeń i kontrole takie przeprowadza. (b)

Zamiast tandetnych domów czynszowych piękne bloki ZOR-u Robotnicy otrzymują nowe wygodne mieszkania

Jedną z charakterystycznych cech dawnej Łodzi było to, że obok bogatych pałaców, wyrastały obrzydliwe, tandetne domy czynszowe, że budownictwo zaspokajało tylko i wyłącznie potrzeby uprzywilejowanych.

Wiele się od tej pory zmieniło w robotniczej Łodzi. W dawnych pałacach znajdują się żłobki i przedszkola, a na krańcach miasta powstają coraz to liczniejsze piękne, nowoczesne bloki mieszkalne dla robotników. Budownictwo rozwija się w kierunku zlikwidowania haniebnych pozostałości „starego”, a tworzenia „nowego” oblicza miasta.

Ostatnio, na dzień 34-jej rocznicy Rewolucji Październikowej, wykończone zostały dalsze dwa bloki mieszkalne w osiedlu ZOR-u. Mieszka-

nia zostały oddane do użytku tym, którym były najbardziej potrzebne — robotnikom.

Między innymi nowe, wygodne mieszkania otrzymała rodzina Zygmunta Kwasta, szczerkacza z Fabryki Wyrobów Drzewnych, Kwastowie mają sześcioro dzieci, a mieszkali dotychczas w jednej izbie przy ul. Limanowskiego 53. Mieszkańcami pięknych bloków zostali poza tymi: rodzina Ludwika Basty, ślusarza Łódzkich Zakładów Maszyn Włókienniczych, rodzina Stanisława Mazura, brygadziści Zakładów im. Strzelczyka i wielu innych.

Ale nie koniec na tym. Około 15-go bm. wykończy się pięć domków 6-rodzinnych na Stokach, a więc znów 30 rodzin robotniczych uzyska dobre mieszkania. (z)

Abonamenty studenckie do stołówek

Komitety uczelniane Zrzeszenia Studentów Polskich rozprowadzają nadal abonamenty do otwartej w ostatnich dniach stołówki przy ul. Piotrkowskiej 24.

Abonamenty nabywać mogą wyłącznie studenci.

Przy każdej stołówce powinny powstać tuczarnie Pokarm dla świń jest — trzeba tylko dobrych chęci

Podjęta niedawno przez Prezydium Rady Ministrów uchwała, zalecająca zakładom pracy i instytucjom zakładanie tuczarni trzody chlewnej ma na celu zwiększenie pogłowia świń w naszym kraju oraz wykorzystanie marnujących się codziennie tysięcy kilogramów odpadków żywnościowych.

Tymczasem żaden niemal zakład pracy na terenie Łodzi nie wprowadził dotąd w życie powyższej uchwały. Tuczarnie w Łodzi założyły jedynie LZG i Centrala Mięsna, w najbliższym czasie ma ją założyć Zjedn. Preds. Remontowo - Budowlanych.

Uwaga uczestnicy konkursów literackiego i filmowego

Dzisiaj zamieszczamy dziewiątą z kolei nowelę konkursową, a w najbliższą środę ukaże się ostatnia 10-ta nowela. Jednocześnie tego dnia uczestnicy konkursu znajdują w „Expressie” kupon zbiorczy, który wypełnią i wraz z kuponami kolejnymi nadesłają do redakcji „Expressu”.

Konkurs filmowy nie został również zakończony, gdyż festiwal filmów radzieckich jeszcze trwa. Uczestnicy nadal porównują wycięte dwa zdjęcia z oglądanymi filmami. Konkurs filmowy zakończy się jednocześnie z festiwalem i wtedy czytelnicy odpowiedzą na pytanie o jakie filmy szło.

Przypominamy, że uczestników naszych obydwu konkursów czekają liczne i wartościowe nagrody.

Ale to są tylko trzy instytucje, a przecież na terenie Łodzi jest dużo więcej zakładów pracy, prowadzących dla swych pracowników stołówki. Czy w pozostałych instytucjach panuje wśród kierownictwa aż tak wielka bezduszność i krótkowzroczność, że nie rozumie ono jak wielkie znaczenie ma tuczarnia świń dla stołówki?

Założenie tuczarni nie wymaga w dodatku wielkiego nakładu pracy. Wydział Rolnictwa właściwej terenowo Rady Narodowej przydziela instytucjom, nie mającym ich gdzie zorganizować specjalne tereny. Zdobycie pokarmu dla hodowanych świń nie sprawia także specjalnego kłopotu, ani nie wymaga nakładu kosztów. Przecież w każdej stołówce marnuje się codziennie duża ilość odpadków z jedzenia, stanowiących dla świń pożywny i najzupełniej wystarczający pokarm.

Toteż wszystkie zakłady pracy czy instytucje prowadzące własne stołówki powinny jak najszybciej pomyśleć o założeniu tuczarni. Przyczyni się to w dużym stopniu do zwiększenia pogłowia, a tym samym pomoże szybciej usunąć istniejące obecnie na rynku mięsnym trudności. (u)

Pomagają nam sercem i duszą

Historię Wierzbicy pisze przyjaźń...

Inżynier mówi powoli, kreśląc machinalnie na papierze jakieś geometryczne figury.

— Było więc tak. Jeszcze w roku 1948 zapadła decyzja zbudowania w Polsce potężnej, nowoczesnej cementowni, która by dała wiele setek tysięcy ton cementu rocznie. Nasze stare cementownie nie mogły bowiem sprostać wielkim zadaniom rozbudowy naszego kraju. Ale nie byliśmy jeszcze w stanie wybudować takiego zakładu, który by dał istotnie wysoką produkcję. Mieliśmy jednak zapewnioną pomoc Związku Radzieckiego. Kiedy przedziciecie na budowę, zobaczycie jeden z elementów tej pomocy — maszyny.

Twarz inżyniera rozjaśnia się: Wspaniałe maszyny! Najnowocześniejsze urządzenie, o jakim mogliśmy marzyć. Piece obrotowe, młyny węglowe i do mielenia gliny, 7-tonowe dźwigi dla kamieniołomów — słowem całe kompletne urządzenie zakładu. Otrzymałyśmy całą dokumentację techniczną. Ale pomoc radziecka to nie tylko maszyny i dokumentacja, to także ludzie — wspaniali ludzie radzieccy, którzy przekazują nam swą ogromną wiedzę fachową, a przede wszystkim codziennie, przy każdej rozmowie i dyskusji, każdym swoim poczynaniem uczą nas nowego spoj-

zenia na świat, nowego stosunku do pracy, do każdego przedsięwzięcia

PRZYJECHAŁO ICH TRZECH...

...Przyjechało ich trzech — inżynierów z Leningradu. Rozpoczęły się długie dysputy w centralnych instytucjach kierujących naszym przemysłem. Nasz pierwotny plan przewidywał budowę cementowni pod Opołem. Jednakże inżynierowie — pracownicy wielkiej instytucji kierującej przemysłem cementowym w ZSRR — przekonali nas, iż bardziej celowe, gospodarczo uzasadnione jest zbudowanie zakładu w tych okolicach, gdzie przemysł nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty.

Rozpoczęto badania geologiczne tam, gdzie, jak przypuszczano, znajdują się złoża surowca — w ziemi kieleckiej. Ale była to zima 1949 roku, okres utrudniający niesłychanie poszukiwania. Nam, Polakom, nieprzywykłym do pracy w podobnych warunkach, przedsięwzięcie to wydawało się prawie niemożliwe. Ale byli z nami ludzie radzieccy, ludzie kraju, który odwraca biegi rzek, kraju, w którym w nieporównanie cięższym klimacie budowano na Syberii całe miasta. Byli ludzie, którzy przez wiele lat przywykli opanowywać przyrodę i dostosowywać ją do swych potrzeb. I poszukiwania rozpoczęły się.

Bogate doświadczenie radzieckich towarzyszy pracy w trudnych warunkach klimatycznych było dla nas bezcenną pomocą. Największą jednak pomocą i bodźcem do pracy była ich energia, ich zapał, ich nieznająca granic wytrwałość, z jaką śledzili przebieg poszukiwań, z jaką nie zwracając uwagi na mroźny, głęboki śnieg, czuwalili nad przebiegiem poszukiwań. Budowniczości Wierzbicy pamiętają dobrze inżyniera radzieckiego, który odbył siedmiodziesięcioro godzinny marsz po śniegu, mając ciężko chorą nogę — „pamiętkę” jeszcze z obrony Leningradu.

UCZYĆ SIĘ, UCZYĆ SIĘ

Kiedy przechodzimy po terenie, gdzie niedługo już — 1 Maja 1952 roku zapłoną po raz pierwszy piece obrotowe — dyrektor budowy, mgr Groja mówi:

— Wzbudzają w nas podziw nowoczesne urządzenia, jakich dostarczył nam Związek Radziecki. Ale bodaj najważniejszym jest dla nas fachowców, możliwość nauczenia się od radzieckich towarzyszy tego, co daje tylko praca w warunkach socjalistycznej gospodarki: jak najbardziej celowe i ekonomiczne zaprojektowanie urządzeń zakładu. A przede wszystkim przejęcie od nich umiejętności przewidywania życia zakładu, jego rozwojowych perspektyw, pracy nie na dziś ani na jutro, ale na wiele, wiele lat. Popatrzcie, kamieniołomy znajdują się o kilkaset metrów załedwie od zakładu. Nie może być bardziej korzystnego położenia ce-

mentowni w stosunku do źródła surowca. Możemy się nie obawiać braku surowca na przeciąg 60 lat.

Dyrektor Groja wskazuje na gigantyczne piece i młyny. Cała produkcja odbywać się tu będzie jak na taśmie. Od wprowadzenia gliny marglowej do młynów, aż do wyjścia z pieca gotowego cementu w żadnym miejscu tok produkcji nie będzie przerwany czy opóźniony przez niewłaściwe rozmieszczenie młynów czy pieców, przez konieczność zbędnego transportu.

Stoimy obok fundamentów kotłowni. W tej chwili roboty są przerwane, ponieważ okazało się, że magazyn węgla znajdowałby się — według projektu — o kilkadziesiąt metrów za daleko, co opóźniłoby i utrudniłoby dostarczenie paliwa. Warto naprawić błąd i rozebrać dziś gotowe już fundamenty, aby w czasie produkcji osiągnąć większą wydajność.

Oto drobny, ale jaki wymowny dla nas uczący się ekonomiki socjalistycznej — przykład widzenia dzisiejszej pracy w szerokiej perspektywie przyszłości.

BRATERSKA TROSKA

Co kilka miesięcy na tydzień lub dłużej przyjeżdżają na budowę inżynierowie z Leningradu. Wtedy długo nieraz w nocy trwają dyskusje, wszystkie problemy, które nagromadziły się w ciągu tygodni i miesięcy zostają rozwiązane.

Zastępca dyrektora cementowni, inż. Paślawski, opowiedział mi o

pewnym wieczorze, spędzonym z jednym z radzieckich kolegów, kiedy to gość zapisał wiele kartek formułami chemicznymi dotyczącymi sposobu otrzymywania ważnego surowca. Spóźnił ten jest u nas w Polsce załedwie znany.

Bezpośrednio po opowiadaniu inżyniera, dyrektor Groja mówiąc o swej dawnej pracy przed wojną w f-cie Bra ci Szpoński, przypomniał współpracę z jedną z firm francuskich przy budowie linii wysokiego napięcia Starachowice — Śląsk. Opowiedział o tym, jak to francuscy fachowcy nie chcieli nikomu powierzyć „tajemnic” pewnego szczegółu montażu i specjalnie do tej pracy sprowadzili francuskich monterów, mimo, iż tę robotę mógł wykonać każdy polski monter.

Oto najlepsze przykłady stosunków w świecie kapitalistycznym i współpracy narodów w ustroju socjalistycznym. Nic więcej nie trzeba do nich dodawać.

Dzisiaj inżynierowie leningradzcy pomagają nam budować, jutro pomagają nam być w uruchomieniu zakładu, będą uczyć i instruować ludzi, obsługujących potrzebne młyny, zapalających po raz pierwszy piec.

Historię Wierzbicy pisze przyjaźń między naszymi narodami. Ogień, który zapłonął w piecach, będzie płomieniem niewygasającego braterstwa ludzi wolnych i budujących szczęśliwą przyszłość.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA

Plastyka w Łodzi

Matejko i Riepin wyraziciele patriotyzmu i humanizmu

W związku z „Miesiącem pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej” Łódzkie Muzeum Sztuki (Wierzbickiego 38) opracowało wystawę artystyczną pod tyt. „J. Matejko i I. Riepin — wyraziciele patriotyzmu i humanizmu”.

Nie po raz pierwszy zestawiono obrazy tych dwóch wielkich słowiańskich malarzy.

Po raz pierwszy stało się to w r. 1873 na światowej wystawie we Wiedniu, na której Matejko wystawił między innymi „Kazanie Skargi”, „Unię Lubelską”, „Batorego pod Pskowem” — Riepin zaś swoich słynnych „Burlaków na Woldzie”.

Lata działalności Matejki i Riepina to epoka narastającego kapitalizmu i zaostrzającej się walki klasowej. Jednakże ustosunkowanie się obu artystów do zagadnień społecznych jest różne.

Wspaniały realista Riepin związał się mocniej z rzeczywistością swojej epoki. Takie pełne sily i wymowy arcydzieła jego jak „Burlacy na Woldzie”, „Odmowa spowiedzi przed straceniem”, „Aresztowanie agitatora” są dowodem postępowości Riepina i jego sympatii dla wyzyskiwanego człowieka, walczącego o swoje prawa.

Po innej linii szła twórczość Matejki. Matejko kocha swój naród, jednakże ucieka od rzeczywistości — a był to tragiczny okres po powstaniu r. 1864 — i cofając się do dawnych lat, „w epoce upadku i ucisku ujarzmionego narodu rozwija przed jego oczyma wspaniały obraz jego dawnej potęgi i chwali” — jak pisał o nim Riepin do postępowego krytyka rosyjskiego Stasowa.

Również ideologia Matejki, w rozmaitych etapach jego twórczości, uległa zmianom. Zestawmy dla przykładu wielkie płótna „Rejtano” i „Batorego pod Pskowem”.

Pierwszy obraz pochodzi z okresu, kiedy Matejko związany jest z bardziej postępowym odłamem mieszczaństwa, które odnosząc się krytycznie do przeszłości Polski, winę upadku kraju przypisuje szlachcie i oligarchii. Natomiast „Batory pod Pskowem”, apoteozujący zaborczą politykę magnaterii polskiej, stworzony jest w okresie późniejszym, kiedy znakomity malarz znajduje się już wyraźnie pod wpływem krakowskich konserwatystów.

Te i inne momenty znajdują swoje odzwierciedlenie na wystawie w Muzeum Sztuki, zorganizowanej przez kustosza Natalię Pacanowską — Halthrecht. Bardzo sumiennie i celowo zestawiona wystawa składa się z wielkich reprodukcji i fotografii, graficznie przedstawionych tekstów i życiorysów obu artystów, co pozwala nawet laikowi zorientować się w materiale. Wystawa ta jest pożyteczna i pedagogiczna.

M.

W odpowiedzi

na listy Czytelników

W PRZYSZŁYM ROKU

Wydział Gospodarki Komunalnej komunikuje, że dalszy odcinek ul. Trębackiej będzie uporządkowany w pierwszym kwartale 1952 r.

ROZWIĄZANA ZAGADKA.

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. w Łodzi w odpowiedzi na skargę Czytelnika naszego, ob. Fr. Urbaniaka — donosi, że przeprowadzone dochodzenie ustaliło winę kasjera, który niewłaściwie obliczył odległość od st. Łódź-Kaliśka do Okonka.

Kasjer został odpowiednio ukarany, zaś ob. Urbaniakowi będzie zwrócona nadpłata.

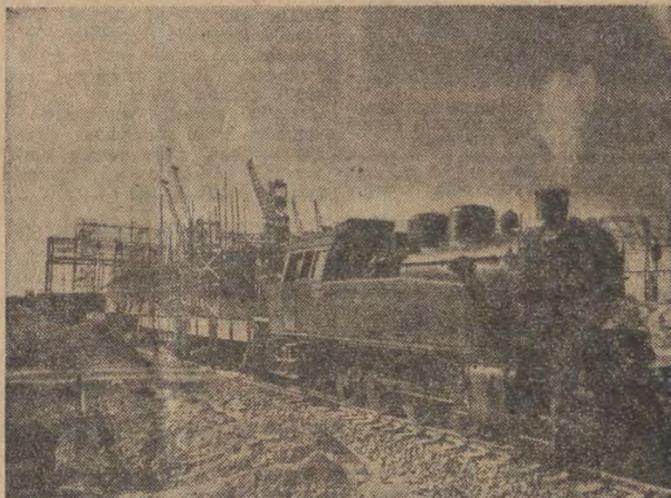
ZA NIESPRZEDANIE CEBULL...

Dyrekcja MHD donosi w odpowiedzi na skargę naszej Czytelniczki, że sprzedawczyni sklepu nr 335 za odmowę sprzedaży cebuli z wystawy została ukarana naganą z natychmiastowym przesunięciem do innego sklepu.

ECHA MECZU.

W odpowiedzi na skargę, że w sklepie nr 25 PSS, ul. Legionów 7, sprzedawczyni uzależniała sprzedaż octu od nabycia przez kupujących biletów na mecz — dyrekcja PSS wyjaśnia, że za powyższe niedociągnięcie ekspedientce udzielono upomnienia.

Przyspieszają budowę Nowej Huty



Zaloga budowy kombinatu w Nowej Hucie w odpowiedzi na apel FSO zobowiązała się oddać do użytku całkowicie wykończony jeden z obiektów huty do dnia 15.XI.1951 r.; drugi zaś w tym samym terminie oddać w stanie surowym. Zespoły murarskie na terenie budowy kombinatu zobowiązały się przyspieszyć i zwiększyć wydajność pracy co da około 1.051.000 zł oszczędności. Na zdjęciu: Pociąg przewożą gotowe konstrukcje i materiał budowlany wprost na budowę hal warsztatów mechanicznych, z powrotem zaś wywożą ziemię z niwelowanego terenu. (CAF — fot. Baranowski)



— Mówiono mi dzisiaj, niedawno, że wojna musi być i to niedługo i że wy — teraz odwróciła ku niemu głowę, a cały przeżyty strach i żal do niego napelnili ponownie jej serce, — wy z FDJ-u, wy ją zacciniacie.

— My? Z FDJ-u? — zdziwienie jego było w pierwszej chwili szczere, ale natychmiast pochylił się ku niej — Ditto, może ty dzisiaj znowu... pilaś? Powiedz, przyznaj się.

Zerwała się szybko, strącając z kolan swoją paczkę. Również i Bert podniósł się szybko i stanął tuż obok niej. Był przy konany, że mówi z pijaną i gniewnym ruchem chwycił ją za rękę. Nie usunęła się, tylko oparła głowę na jego ramieniu i za szlochała. Bert poczuł zamęt w głowie i słabość w kolanach. Pomyślał, że to na pewno z powodu nagłego zerwania się z pościeli, musiał jednak, aby nie upaść, oprzeć się mocno o siostrę. Wyczuła to jak

uścisk i przytuliła zapłakaną twarz do jego policzka.

— Bert, Bert, jak ja się boję, jak strasznie...

— Usiądź, Ditto — spróbował podprowadzić siostrę do łóżka, ale nagle puścił jej ramię i chwycił się krzesła.

— Trochę... mi słabo.

Usiadł ciężko i oparł głowę na poręczu.

Rozszerzone oczy Ditty przez chwilę nie rozumiały sytuacji, w następnej sekundzie skoczyła do łazienki, zostawiając za sobą szeroko otwarte drzwi. Wróciła ze szklanką, z której nalała sobie wody na dłoń i całą jej zawartością natarła bratu twarz. Odetchnął głęboko i zatrzymał jej rękę.

— Już, już dobrze, dziękuję ci Ditt.

Teraz uśmiechnął się do niej, aby prze-

szczonych, że mimo panującego w pokoju mroku, jaśniały światłem.

— Już całkiem dobrze, Ditt, zmoczyłaś mi piżamę — wstał teraz, trochę zawstydzony tym co zaszło — no, chodź tu i odstaw tę szklankę, albo raczej napij się, bo wyglądasz, jakbyś za chwilę miała zemdleć.

Napila się i jak poprzednio Bert, odetchnął głęboko.

Usiadł potem na łóżku Berta i Ditta powtórzyła rozmowę z Harrym. Serdeczna troska o brata, a potem nastroj, w jakim zaczęła opowiadanie, zatarły poprzednie przynębenie. Rozmawiali ze sobą cicho, stwarzając atmosferę zwierzeń. W istocie, opowiadanie Ditty, nabrało szybko tego charakteru, bo Bert domagał się, po wysłuchaniu rewelacji wojennych, szczegółów dotyczących samego informatora.

Z kilku wstrzemięzliwych słów odtworzył sobie obraz całego wieczoru w restauracji. Ditta musiała wyjaśnić bratu, skąd się wzięło auto, w którym padły tak ważne rewelacje i jakim sposobem znalazła się w nim. Rudi był tego wieczoru zbyt sensacyjny, aby można było nie wspomnieć o nim przy próbie charakterystyki Harrego. No, nie wszystko można było o nim opowiedzieć. Ditta wyczuwała, że przy tym pracowitym chłopcu, w ich

skromnym mieszkaniu, pewne szczegóły byłyby po prostu kompromitujące. Historia z kolacją w Domu Francuskim wypadła mało atrakcyjnie.

Gdy Bert zapytał ją o resztę towarzystwa, Ditta była w kłopotcie, bo do każdej z wymienionych osób padały pytania: — gdzie pracuje? Czym się zajmuje? W tym miejscu opowiadanie jej zaczęło się wkląć. Przecież nie mogła sprzątać bratu sytuacji towarzyskiej Lucy lub Mury. Dotkliwie wyczuwała fałsz życia towarzyszek jej wieczornych eskapad. Ani spojny uśmiech brata, ani mrok pokoju, ani intymność ich nocnej pogawędki nie zmniejszyłyby jej nagłego wstydu, który dawał słowa.

— Jakby ci to powiedzieć? — jąkała się — Lucy była... moją koleżanką w ma gazynie... a one obie są... bezrobotne.

— Lucy Horn?

— Znasz ją? — przestraszyła się.

— Lucy Horn — powiedział wolno — to taka bezrobotna, biedna dziewczyna, która... rozdaje dolary.

— Do...la...ry? — nie pamiętała, że właśnie ją wymieniła bratu owego wieczoru, gdy nalegał na określenie źródła pochodzenia znalezionych u niej w torebce dolarów.

(D.c.n.)

NA EKRAŃ

Dobry pomysł

Od pewnego czasu zauważyłem w Kaziku ogromne zmiany. Nie poznałem go. Stał się jakiś inny, obcy. Często zastaje go siedzącego nieruchomo przy stole z oczyma utkwionymi w jeden punkt. Jasne, że o czymś myśla. Ale o czym?

Starłem się kiedyś w delikatny sposób dowiedzieć, co go trapi. Zbył mnie wzruszeniem ramion i nie odpowiedział ani słowem.

Wczoraj niespodziewanie odwiedził mnie w domu.

— Trudno, sam nie podołałem. Może mi pomożesz? — spytał z westchnieniem. — Miewasz często dobre pomysły...

— Ale o co chodzi?

— Po prostu chcemy sobie z żoną kupić ochronne obuwie na okres jesennych słońc. Ja kalosze, ona śniegowce.

— No i nie ma w sklepie? — domyślałem się.

— Przeciwnie, nie brak ich, tylko nie na nasze nogi. Kalosze są tak małych numerów, że mógłby je włożyć zaledwie kilkuletni chłopiec, a śniegowce tak duże, iż moja żona mogłaby w każdy włożyć dwie nogi. I co zrobić? Myślałem, że może da się je rozbić na kopycie, zawulkanizować czy też doprowadzić w jakikolwiek sposób do stanu używalności. Nic nie pomaga...

— Doprawdy, to poważny problem — zafasrowałem się. — Ale wiesz co? Mam pomysł. Ty chodź w śniegowcach, żona zaś niech włoży kalosze!

— Wiwat, wspaniale! Jesteś nieoceniony! — Kazik wybiegł rozradowany z mieszkaniami.

Po kilku dniach spotkałem go na ulicy.

— No i co? — spytałem patrząc na jego nogi.

— Dobrze — odparł cicho. — Tylko wiesz, te damskie śniegowce są jednak dla mnie ciut, ciut za duże. [Na podstawie listu opr. jol.]

W najpiękniejszych uzdrowiskach robotnicy odzyskują zdrowie

W przyszłym roku Łódź otrzyma więcej skierowań

Dawniej na leczenie sanatoryjne mogli sobie pozwolić wyłącznie ludzie zamożni. Dziś, kiedy Państwo Ludowe troszczy się o zdrowie każdego obywatela, sanatoria są szeroko otwarte dla wszystkich. W pierwszym rzędzie korzystają z nich ludzie pracy.

Każdego miesiąca z Łodzi wyjeżdża kilkuset robotników, urzędników, inżynierów, nauczycieli do najpiękniejszych polskich uzdrowisk i zdrojowisk, by tam po kilkutygodniowej kuracji, poprawić swe zdrowie.

Co miesiąc około 500 osób z terenu łódzkiego otrzymuje skierowania na wczasy profilaktyczne, 60 osób na 4-tygodniowe wczasy przeciw-

gruźlicze. Prócz tego ponad 40 osób miesięcznie udaje się na wczasy przeciwpylicowe, a 30 na wczasy przeciwwołowicowe.

Jeszcze do niedawna trzeba było namawiać ludzi o zagrożonym zdrowiu do korzystania z wczasów zdrowotnych. Obecnie już chętnych jest więcej niż mogą pomieścić nasze sanatoria. Dlatego też oprócz komisji lekarskiej, opiniującej czy stan zdrowia danego pracownika wymaga leczenia sanatoryjnego, jest jeszcze komisja społeczno-lekarska, która ostatecznie ustala kolejność wyjazdów na leczenie, kierując do sanatoriów w pierwszym rzędzie ludzi, którym potrzebna jest natychmiastowa kuracja.

Jak się dowiadujemy, w przyszłym roku ilość miejsc w sanatoriach przeznaczonych dla łodzian będzie w stosunku do roku bieżącego zwiększona.

Komunikat

Prez. Rady Narodowej m. Łodzi

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi komunikuje, iż zgłoszenia na bonny mięsno-tłuszczowe, które posiadają wszyscy prowadzący meldunki, należy po wypełnieniu i potwierdzeniu ich przez prowadzących meldunki oddać najpóźniej do 16 bm. w zakładach pracy.

Emeryci, inwalidzi, od 45 proc. wzwyż utraty zdolności do pracy itp. składają zgłoszenia w swoich związkach lub w referacie inwalidzkim Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Żłobki, szpitale itp. składają listy imiennie pracowników wraz ze zgłoszeniami w Wydziale Zdrowia.

Szkoły w Wydziale Oświaty.

Osoby nie pracujące nie zrzeszone a uprawnione do pobierania bonów z tytułu trwałej niezdolności do pracy złożą potwierdzone zgłoszenia do właściwych terytorialnie — oddziałów pracy i pomocy społecznej Prez. Dzielnicowych Rad Narodowych.

Zgłoszenie winno być wypełnione na każdego uprawnionego osobno. W celu sprawnego załatwienia koniecznych formalności punkty meldunkowe oraz oddziały handlu dzielnicowych rad narodowych czynne będą również w niedzielę tj. dnia 11 listopada 1951 r.

Dlaczego przed sklepami są kolejki

Plotki i fakty

Zacznijmy od faktów. Przechodząc ulicami miasta, trudno nie dostrzec kolejek, które w kwitają ostatnio w pewnych porach dnia, przed tym czy innym sklepem spożywczym. Kolejki te nie tylko widzimy, ale często pod wpływem konieczności sami w nich stajemy. W każdym gospodarstwie domowym potrzeba mąki, cukru, czy kaszy, bo są to podstawowe artykuły żywnościowe. I właśnie udając się na miasto po te artykuły, spotykamy przed sklepami wijące się węże ludzi i nieraz musimy stracić dużo czasu, zanim dokonamy sprawunku.

A w kolejce, jak to w kolejce, można niejedno usłyszeć i niejedno zobaczyć. Oto jakaś otyła jeźmość, splatając tragicznie ręce na piersiach po informuje cię, że już od kilku dni chodzi do sklepu po kilo mąki na kluski dla dziecka, ale nigdy jeszcze nie udało się jej wrócić z towarem do domu. W informacji tej, jak to nieraz bywa w życiu, jest tylko pół prawdy. Ze przychodzi tu codziennie — to fakt niezaprzeczony — ekspedientki dobrze już znają tę klientkę. Ale że za każdym razem wynosi po kilogramie mąki — to drugi, również niezaprzeczony fakt...

Ktoś inny znowu powiadomi cię usłużnie, że sam, na własne uszy, słyszał, że już od najbliższego poniedziałku będą kartki na wszystko, więc dlatego ludzie kupują co się da, bo zawsze lepiej jak się ma w domu jakiś zapas.

Ta słyszała o tym, tamta o tym i tak idzie plotka przez miasto, wentylowana usilnie przez latwo-wiernych, ulegających panice ludzi. A skutki? Na drugi dzień kolejka przed sklepem wydłużyła się jeszcze bardziej i ci wszyscy, którzy rzeczywiście przyjdą kupić trochę mąki, czy cukru na bieżące potrzeby domowe, tracą jeszcze więcej czasu w kolejce.

Gdy przed kilku dniami rozmawiałem na ten temat ze znajomym, ten wysłuchawszy mnie uważnie, rzekł: — No, dobrze. Zgadza się w zupełności z tym, że część ludzi ogarnęła psychoza, że te nienormalne ko-

Nie mniej, ale więcej

Ponieważ pytania takie zadaje sobie dziś wielu ludzi, udałem się do najwłaściwszego chyba źródła — do Wydziału Handlu przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i na wstę-

Prawie półtora miliona młodzieży polskiej zrzeszają szkolne Koła Przyjaciół ZSRR

Koła Przyjaciół ZSRR, zorganizowane w szkołach miejskich i wiejskich całego kraju, zrzeszają obecnie 1.400 tys. młodzieży i dzieci.

Działalność tych kół umożliwia naszej młodzieży szkolnej zapoznanie się ze zdobyciami i doświadczeniami radzieckich organizacji młodzieżowych i dziecięcych — Komsomołu i Pioniera oraz z życiem młodzieży Kraju Rad. Pięknym przykładem kolegów radzieckich jest dla uczniów naszych szkół bodźcem do lepszej nauki i pracy nad sobą, do czynnego udziału w pracy społecznej.

Koła Przyjaciół ZSRR organizują pogadanki, odczyty, wystawy oraz redagują gazetki ściennie, popularyzując osiągnięcia gospodarcze i kulturalne ludzi radzieckich. Np. koło przy olsztyńskim technikum budowlanym zorganizowało wystawę, poświęconą sztuce na całym świecie moskiewskiemu metro. Członkowie koła wiejskiego w Chociwelu, pow. Starogard, urządzili wystawę, obracającą osiągnięcia radzieckiej gospodarki rolnej.

W Kółach Przyjaciół ZSRR nasza młodzież szkolna zapoznaje się również z bogatą radziecką literaturą młodzieżową. Wśród młodzieży staje się coraz bardziej popularna książka radzieckiego pisarza A. Gajdara „Timur i jego drużyna”. Pod jej wpływem młodzież szkolna organizuje tzw. „drużyny timurowskie”, które przychodzą z pomocą w pracach rolnych rodzicom żołnierzy, odbywających obecnie służbę wojskową.

Praca Kół Przyjaciół ZSRR i jej różnorodność, bogate formy budzi coraz szersze zainteresowanie wśród młodzieży i dzieci. Dowodem tego jest wzrastająca w okresie trwania „Miesiąca” liczba kół.

Np. w woj. łódzkim szeregi członków Kół Przyjaciół ZSRR powiększyły się o ponad 1000 harcerzy; w woj. bydgoskim powstało ostatnio ponad 50 nowych kół, w większości na wsi. 3 nowopowstałe koła w gromadach Zamość, Czersk i Sternowo, pow. chojnickiego, zrzeszają ponad 300 członków.

lejkę przed sklepami są wynikiem plotek i wrogiej roboty podziemia, ale powiedz mi w takim razie, dlaczego rzuca się na rynek mniejsze ilości towaru i sprzedaje tylko po kilogramie mąki, czy cukru?

pie spytałem naczelnika Rachausa o to samo co mój znajomy.

— Przede wszystkim odpowiem na pierwsze pytanie. Do sprzedaży kierujemy nie mniejsze, ale większe i to znacznie większe niż dotąd ilości wszelkich artykułów żywnościowych.

Oto zestawienia, które mówią same za siebie. A więc cukier. Weźmy dla porównania dwa miesiące: październik tego roku i październik ubiegłego roku. W październiku 1951 roku sklepy łódzkie sprzedały o 366 tysięcy kilogramów cukru więcej niż w październiku 1950 roku. Mąki luksusowej zaplanowaliśmy na listopad tego roku o 210 tysięcy kilogramów więcej niż sprzedały sklepy w kwietniu roku ubiegłego. Przydział makaronów na miesiąc bieżący jest większy o 4000 kilogramów niż był we wrześniu tego roku, kasz sprzedałmy we wrześniu tego roku o 90 tysięcy kilogramów więcej niż we wrześniu ubiegłego roku, soli zaś równo dw. razy więcej. Pieczywa wypieczono w październiku tego roku o 910 tys. kilogramów więcej niż we wrześniu br...

A więc w kwietniu ubiegłego roku było w sklepach o 210 tys. kilogramów mniej luksusowej mąki, niż zaplanowano na bieżący miesiąc a mimo to nabyć mąki nawet w dowolnych ilościach nie stanowiło wówczas żadnego problemu. Wory mąki zawały pomieszczenia sklepo-we, zawały wystawy i magazyny. A dzisiaj, mimo zwiększonej wydajności puli, tworzą się po mące kolejki. Jak to sobie wytłumaczyć?

Filie sklepów w mieszkaniach

— Sprawa jest prosta — wyjaśnia naczelnik. — Nasze centrale handlo-



Dlaczego tak zimno?

Droży Wiciu i Waciu!

Po Waszej ilustracji w ZLP'ie przy ul. Leczniczej nr 6 wszystkie życzenia chorych zostały spełnione. Założono wieszaki, zabłysło światło, za co chorzy składają Wam serdeczne podziękowania.

A dziś chorzy na gruźlicę mają nową troskę. Ob. dyrektor nie umiał im wytłumaczyć, dlaczego drżą z zimna, dlatego od 4-tygodni nie ma tu komu napalić w piecu. Pacjenci czekają rozebrani w rentgenie i... przeziębiali się. Nawet lekarzowi grabieżę ręce, nie czuje igły, którą chce dopełnić odmy.

A więc Wiciuniu i Wacuniu, miejcie naszą troskę w pamięci.

Za chorych

(—) Stanisław Latoszewski

Bardzo dobrze, że kierownictwo ZLP uwzględniło życzenia chorych w sprawie wieszaków, światła itd. Przypuszczamy, że rydło przyjdzie kolej i na... napalenie w piecu.

we są w stanie zaopatrzyć ludność w mące, cukier, sól, makarony czy chleb w ilościach najzupełniej wystarczających dla normalnej konsumpcji. Ale nie wszyscy kupują tyle, ile im rzeczywiście potrzeba. Pod wpływem plotki część ludności robi ze swych piwnic i spiżarni filie sklepów spożywczych, wykupując wszystko co tylko popadnie pod rękę. Stąd ko-

lejkę i kilkugodzinne braki w sklepach. Oczywiście wśród klienteli nie brak i spekulantów. I dlatego właśnie nie wprowadziliśmy ostatnio limity to jest dzienne plany sprzedaży dla sklepów spożywczych. Fakt ten jednak nie świadczy wcale o zmniejszeniu dostaw do sklepów, bo powtarzam jeszcze raz, że są one większe niż dotąd, ale zrobiliśmy to po to, aby sklepy sprzedawały nadal takie ilości artykułów spożywczych, jakie zawsze wystarczały na zaspokojenie bieżących potrzeb i jakie niewątpliwie będą wystarczały, gdy panikarstwo oprytmnieją, a ludzie przestaną dawać wiarę pogłoskom, za którymi stoi obóz imperializmu, pragnący wykorzystać każdą okazję i wujają każdą bronią dla osiągnięcia swych zbrodniczych celów.

Kolejki — zbyteczne!

I oto odpowiedź dla tych wszystkich, którzy zadają sobie pytanie, dlaczego wprowadzono limity, dlaczego przed sklepami są kolejki.

Jestem przekonany — oświadczył na zakończenie naczelnik Rachaus — że gdyby ludność kupowała na podstawowe artykuły żywnościowe na potrzeby bieżące tak jak w ubiegłych latach i miesiącach bez robienia niepotrzebnych zapasów, to nikt nie napotkałby na trudności w zaopatrywaniu się, nie byłoby kolejek, zbyteczne okazałyby się limity dzienne i kilogramowe ograniczenia w sklepach...

Oto fakty i plotki. Ale są ludzie, którzy w specyficzny sposób przyjmują najsluszniejsze nawet wyjaśnienia. Robią tak zwane „oko”, jak by dawali do zrozumienia: „Ty mów, a jak jest naprawdę, ja wiem najlepiej”.

Bardziej jednak przekonujące od wszelkich słów są liczby. Matematyka jest nauką ścisłą, nie uznającą żadnych cudów, a liczby przytoczone nam przez Wydział Handlu i znane doskonale każdemu buchalterowi naszych central handlowych są wiarą jedną tylko prawdą obiektywną:

podstawowych artykułów żywnościowych mamy najzupełniej pod dostatkiem i tylko od nas samych, od naszej postawy obywatelskiej, zależy abyśmy artykuły te tak jak dotąd mogli nadal nabywać w sklepach normalnie — bez kolejek!

Adam Ochocki

Sesja DRN

Łódź-Południe

15-go bm.

Dnia 15-go listopada br. o godz. 17-iej w lokalu przy ul. Sopotkiej 3-5 odbędzie się sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Południe.

Przedmiotem obrad będzie m. in. działalność Komisji Zdrowia przy DRN oraz Komisji Pracy i Pomocy Społecznej.

Uczmy się walczyć z marnotrawstwem!

Zbierając makulaturę, oszczędzamy lasy

Doniosła akcja ORZZ w zakładach pracy

Każdemu chyba wiadomo, że lasy są jednym z cennych bogactw naszego kraju. Dostarczają one między innymi celulozy — podstawowego surowca dla przemysłu włókien sztucznych i przemysłu papierniczego.

Ale choć lasy nasze są obfite, nie są niewyczerpane. Tymczasem rozwój naszego przemysłu, transportu, szkolnictwa i innych dziedzin życia wymaga coraz większej bazy surowcowej, właśnie celulozy, bo wzrasta zużycie artykułów z niej produkowanych — przede wszystkim papieru.

Tak pokrótce wyglądają przyczyny, dla których powinniśmy bardzo energicznie przystąpić do zbiórki makulatury, która jest doskonałym surowcem dla papiernictwa. Papier raz u-

żyty, oddany do ponownej przeróbki, pozwoli na oszczędzenie całych połaci lasów. Przy dotychczasowej racjonalnej gospodarce makulaturą oszczędzaliśmy około 20 tys. m sześć. drzewa w jednym kwartale.

Obecnie ORZZ w Łodzi przystępuje do szeroko zakrojonej zbiórki makulatury w zakładach pracy.

Zbiórka ta powinna się wszyscy zainteresować, przynosząc do swych zakładów wszelki niepotrzebny papier. Niech to nie będzie przymus administracyjny, lecz przymus moralny — poczucie obowiązku.

Ta odrobina wysiłku u każdego da w sumie nowe, ogromne zasoby papieru do druku nowych książek, zeszytów, gazet. (b)

Dostawiła zboże, kupiła tekstylia



Prasa radziecka uczy nas zwycięskiego pokonywania trudności na drodze do socjalizmu

Chłop z powiatu Przasnysz woj. warszawskiego, który w dniu 4 listopada br. dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej odstawił do punktu skupu w Czernicach 27 q zboża, miał możliwość zaopatrzyć się w potrzebne im wyroby przemysłowe na kiermaszu zorganizowanym przez PZGS oraz posłużyć artystycznego programu w wykonaniu zespołu „Artosu”.

Na zdjęciu: Po odstawieniu zboża do punktu skupu w Czernicach malorolna chłopka Janina Sadowska z gromady Rudno zakupiła na kiermaszu wyroby tekstylne, które pokazuje mężowi. (CAF — fot. Baranowski)

Piłkarze CWKS przed egzaminem



Drużyna CWKS, która rozegra dziś na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie międzynarodowe spotkanie piłkarskie z Dynamo — Tbilisi, wyłoniona zostanie z następujących zawodników:

Stefaniszyn, Klaczek, Durniak, Korynt, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sądziadek, Janeczek, Brajter, Olejnik, Wojciechowski, Masłoń, Musiał, Dwernicki, Kalus.

Spotkanie Dynamo Tbilisi—CWKS transmitowane będzie przez Polskie Radio bezpośrednio ze stadionu w programie drugim o godz. 12.40.

Gwardia (Kraków) 39:36 wygrywa ze Spójnią

i nadal prowadzi w tabeli

Więcej spodziewaliśmy się po zawodach drużyn, które prowadzą w tabeli mistrzostw ligi koszykówki, zwłaszcza Spójnia łódzka zagrała słabo, zdradzając brak treningu. Po gościach również spodziewaliśmy się więcej, choć byli oni bezwzględnie lepsi od łodzian. Na ich słabszą formę mogło wpłynąć przemęczenie turniejem w Budapeszcie Wójcicka i Pacuły oraz pierwszy mecz po kontuzji Dąbrowskiego.

Mecz zakończył się wygraną Gwardii w stosunku 39:36 (19:12).

Kosze dla zwycięzców zdobyli: Dąbrowski — 18, Weżyk — 9, Arlet — 6, Wójcick — 4, Pacuła — 2, a dla pokonanych: Michałak i Mokwiński — po 9, Pawlak 8, Dowgird i Kasiński po 4 oraz Przywarski — 2.

Sędziowali Czmocho (W-wa) i Ejme (Łódź).

Poważne zmiany w tabelce tenisa stołowego

Po ostatnich spotkaniach w tenisie stołowym tabelka łódzkiej klasy wojewódzkiej w grupie męskiej uległa poważnym zmianom. Dotychczasowy lider — Ognisko, ustąpił miejsca Ogniwu, a na trzecim miejscu znalazła się Unia, zajmująca dotąd 6 lokatę.

Spójnia spadła z 3 na 4 miejsce, AZS awansował z 7 na 5 miejsce, Bawełna wyładowała z 4. lokaty o dwa piętra niżej, podobnie jak Budowlani.

Tabela przybrała więc ostatecznie następujący wygląd:

1. Ognisko	5	5	47-8	94-16
2. Ognisko	5	4	40-15	80-30
3. Unia	6	3	40-26	80-52
4. Spójnia	3	3	21-12	42-24
5. AZS	4	2	23-21	46-42
6. Bawełna	5	2	24-31	48-62
7. Budowlani	6	2	27-39	54-78
8. Gwardia	6	2	23-43	46-86
9. Kolejjarz	3	1	16-17	32-34
10. Stal	7	0	11-66	22-132

TEATR

- Nowy — nieczynny.
- Wojska Polskiego — „Zemsta”, 15.00.
- „Zwycięzcy”, 19.
- Powszechny — „Moralność Pani Dulskiej”, 15.
- „Grzesznicy bez winy”, 19.
- Maly — „Papszy”, 19.30
- Muzyczny — „Czardaszkę”, 19.15
- Pinokio — „Przygoda Misia Łazęgi”, 12.
- „Guliver w krainie liliputów”, 17.
- Arlekin — „Złota rybka”, 15 i 17

KINA

- BAJKA — Chłopak z naszego miasta — 14, 16, 18, 20.
- BALTYK — Radziecki Kazachstan — 15, 17, 19, 21.
- GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21.
- Program dla najmłodszych — 11, 12, 14, 15, 13.
- MELODA GWARDIA (dla młodzieży) — Dżulbars — 14, 16, 18, 20.
- MUZA — Pogromca atamana — 16, 18, 20.
- POLONIA — Radziecka Armenia — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
- PRZEDWIOŚNIE — Skrzydlaty dorozkarz — 16, 18, 20.
- REKORD — Czekaj na mnie — 16, 18, 20.
- ROBOTNIK (dla młodzieży) — Warszawska premiera — 15, 17, 19.
- ROMA — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20.
- SOJUSZ — Bitwa Stalingradzka I seria — 16, 18, 20.
- STYLLOWY — Aktorka — 16, 18, 20.
- SWIT — Moja miła — 14, 16, 18, 20.
- TATRY — Wojska — 16, 18, 20.
- WISLA — Radziecka Armenia — 18, 20.
- WOLNOŚĆ — Nieczynny.
- WOLNOŚĆ — Radziecki Kazachstan — 14, 16, 18, 20.
- ZACHĘTA — Małżeństwo Katarzyny — 16, 18, 20.

W basenie pływackim... hoduja ryby

„Gigantomania” i marnotrawstwo

Planowanie inwestycji sportowych należy przystosować do możliwości. Musimy walczyć o właściwe wykorzystanie sal, boisk i pływalni

Trzeba sobie powiedzieć, że odcinek naszych inwestycji sportowych jest z punktu widzenia planowej gospodarki dość poważnie zaniedbany. Co prawda ostatnio nastąpiła poprawa. Fundusze przeznaczone na budownictwo urządzeń sportowych wykorzystywane są lepiej i bardzo celowo, ale niestety błędów przeszłości nie udało się od razu przekreślić i jakiś czas będą one ciężką na naszej działalności.

Na czym polegały zasadnicze błędy i jakie niekorzystne skutki pociągnęły za sobą?

Poważną częścią kredytów pochłania ciągle wykańczanie obiektów, których budowę dawniej rozpoczęto i które trzeba teraz dalej budować, chociaż nie jest to zadanie najpilniejsze; istnieje bowiem groźba zmarnowania poważnych nieraz wkładów.

Np. w Warszawie buduje się obecnie równocześnie trzy stadiony: Kolejarski, Budowlanych i Spójni, z których każdy ma być w założeniu „impunujący”, a żaden nie jest skończony, bo przecież nie stać nas na zbudowanie od razu trzech stadionów.

Nie zgłoszenie we właściwym czasie planów budowy nowych obiektów i brak dla nich opracowanej dokumentacji technicznej i finansowej nie pozwala na rozpoczęcie prac, bo nie ma potrzebnych kredytów i materiałów jak również zgody właściwych instancji.

Wiele zaplanowanych obiektów celowych i pożytecznych czeka w rezultacie na kredyty, materiały i dokumentację, bo nikt o tym nie pomyślał zczasu.

Dalsze trudności sprawia istniejąca jeszcze „partyzantka” terenowych ogniw i organizacji, których pożyteczna w zasadzie inicjatywa nie zawsze zgodna jest z możliwościami...

Jako przykład można przytoczyć pierwotny projekt budowy parku sportowego w Sosnowcu ze stadionem na 80 tys. osób i wieloma dodatkowymi urządzeniami. Projekt ten nie od-

powiadał rzeczywistym potrzebom terenu ani możliwościom.

Obserwujemy również nieprzewidywany jeszcze brak zrozumienia dla potrzeb kultury fizycznej ze strony rozmaitych instancji, które wskutek tego nie uwzględniły w swych budżetach i planach inwestycji sportowych, takich np. jak sale gimnastyczne w szkołach, boiska w nowych osiedlach itp.

Likwidujemy niezdrowe ambicje niektórych organizacji, które zakreślają plany ponad realną potrzebę (nawet uwzględniając perspektywę rozwoju danego miasta czy klubu). Układamy plany szczegółowo, dając instancjom kierowniczym pełną materiał, co, jak i za ile chcemy budować, ponieważ tylko wówczas zabezpieczymy kredyty i materiały. Wykorzystujemy inicjatywę i ofiarność społeczną we właściwym kierunku, dobrze gęniejszy potrzeby i możliwości.

Z inwestycjami sportowymi, a raczej z planową gospodarką w zakresie urządzeń sportowych łączą się nierozważalne dwa zagadnienia: konserwacja i wykorzystanie obiektów istniejących.

Działacze i miłośnicy sportu doskonale znają ze swoich terenów przykłady niszczenia urządzeń sportowych, bo gospodarze nie troszczą się dostatecznie o ich należyte utrzymanie; nieraz chodzi tu tylko o drobne remonty i naprawy poczynione we właściwym czasie. Czasem nie jest to brak chęci, ale brak kredytów. Wynika to jednak zwykle z niedoceny obowiązku konserwacji i z nieprzewidywającej gospodarki.

Inna dziedzina to niepełne wykorzystanie tych sal, boisk, pływalni itp., które posiadamy. Są kluby, które nie używają posiadanych obiektów innym organizacjom, choć stoją one godzinami puste, zupełnie jak ów „pies ogrodnika, co sam nie zje i drugiemu nie da”. Są też kluby, które z posiadanych urządzeń zrobiły sobie przedmiot handlu i docho-

dów, wypożyczając boiska i sale za grube pieniądze.

To jedna strona medalu, której uporządkowanie leży w granicach możliwości ruchu sportowego. Druga strona — to sale gimnastyczne, z których robi się składy jabłek (Opole) lub baseny pływakie, w których hoduje się ryby (Białogard). Odnosne władze winny bezwzględnie zlikwidować te objawy marnotrawstwa.

Pamiętajmy, że stworzenie właściwych warunków dla uprawiania sportu wymaga, obok konieczności planowania w dziedzinie inwestycji, walki o sumienną konserwację i pełne wykorzystanie tego co mamy już w dyspozycji.

E. Hankowski.

Ciężkoatleci radzieccy i piłkarze Dynamo na pokazie filmowym

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybyli z Krakowa do Warszawy ciężkoatleci radzieccy.

W godzinach wieczornych razem z piłkarzami Dynamo byli oni obecni na pokazie filmu „Ulica Graniczna”.

Tym razem spokojniejsi wyjechali Włókniarze do Radlina

Łodzianie chcą dać pokaz dobrej gry

Wczoraj przed południem piłkarze łódzkiego Włókniarza wyjechali do Radlina na swój ostatni zaległy mecz z tamtejszym Górnikiem.

W przedziale pociągu znalazło się 14 zawodników, a mianowicie: Szczurzyński, Włodarczyk, Baran, Rakowiecki, Urban, Stusio, Wapiennik, Miller, Różycki, Kozłowski, Paceś, Szymborski, Olejniczak i Hogendorf.

Ostateczny skład drużyny ustalili się dopiero na miejscu.

Jak wiadomo, wynik tego meczu nie wpłynie już na ukształtowanie się tabelki. Zwycięstwo jednej lub drugiej drużyny nie poprawi jej lokaty. Górnik ma już wicemistrzostwo zapewnione, a Włókniarz może się czuć zupełnie pewnie na wywalczonym z wielkim trudem dziesiątym miejscu.

Być może, z tego też powodu nastroj odjeżdżających łodzian nie po-

zostawiał nic do życzenia. Piłkarze Włókniarza chcą przede wszystkim dać pokaz dobrej gry.

Będzie to więc ostatni mecz ligowy Włókniarza. Łodzianie nie myślą jednak próżnować w najbliższej przyszłości i jeśli tylko pogoda dopisze, rozegrają kilka spotkań towarzyskich.

Projektuje się m. in. rozegranie spotkań towarzyskich w dniach 17 i 18 bm. w Legnicy i Chojnowie z tamtejszymi imiennikami. W tydzień później natomiast, 25 bm., Włókniarze chcą się zmierzyć ze swym lokalnym rywalem — Widzewem.

Zamierza się ponadto sprowadzić do Łodzi zamiejscowych przeciwników. Pod uwagę brane są przede wszystkim drużyny Unii i Budowlanych z Chorzowa, a także Budowlanych z Gdańska.

Spółdzielnia Inwalidów „Przyszłość”

Pabianice, ul. Konstantynowska nr 17, tel. 200, **ZAKUPI** w Central Handlowych, z Przedsiębiorstw lub Współdzielniach dwie maszyny szwalnicze do szycia dzianiny nowe lub używane: 1 szt. „Overlock” trzynitkowy, f-my „Singer” lub „Union” 1 szt. „Dwuigłową” f-my „Singer” lub „Union”. 793

Komitet Olimpijski NRD proponuje porozumienie sportowcom Niemiec zachodnich

Komitet Olimpijski Niemieckiej Republiki Demokratycznej zaproponował Komitetowi Olimpijskiemu Niemiec zachodnich przeprowadzenie wspólnych rozmów w sprawach związanych ze zbliżającą się Olimpiadą. Przewodniczący Komitetu Olimpijskiego Niemiec zachodnich — Ritter von Halt przyjął tę propozycję i jako datę spotkania ustalił 15 listopada w Kassel.

Pracownicy poszukiwani

Slusarzy, monterów-przedalników i wykończalników, traserów tokarzy, pomoc fachową na obrabiarki zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Remontowe Maszyn Przemysłu Bawełnianego w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje dział personalny, ul. Armii Ludowej Nr 25. 783

Robotników gospodarczych zatrudnimy. Zgłoszenia przyjmuje Centrala Produktów Naftowych, sekcja personalna ul. Gdańska 70. 777.

Najsilniejsza „jedenastka”



Krakowska Gwardia zdobyła w tym roku miano najsilniejszej jedenastki, plasując się na pierwszym miejscu piłkarskiej tabeli ligowej.

Oto zespół tegorocznego mistrza Polski. Od lewej Dudek, Grącz, Wapiennik, Mordarski, Flanek, Gamaj, Kotaba, Szczurek; kłęczą Mamon, Jurowicz i Patkolo.

25) SELENE 384.000 Fantastyczna powieść rysunkowa



Sergiusz kładzie jedną rękę na ramieniu Marka, druga wskazując ranę Selene. Marek podnosi głowę i patrzy. On także zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Ale nie ma sposobu, by je zażegnać. Trzeba spokojnie zabrać się do badań.

Marek ustawia aparat i próbuje zrobić zdjęcie. Temat: „Wschód Słońca na Księżycu”. Znad czarnych skał, na tle czarnego nieba, wyłania się wspaniała, szeroka, srebrna korona. Na jej tle strzają krwiste plomienie plonącego wodoru. Wreszcie wypływa tarcza słoneczna.

Zdenka interesuje co innego. Zabrał mały kilof do odupywania kawałków skał i szufelkę, na piersiach zawiesił metalową puszkę. Światło słoneczne spływa w doliny powoli, bo dzień księżycowy trwa zewnętrznie dni ziemskich. Zdenek idzie ku najbliższej skale.

Skała jest brunatna. Jej bok zwrócony ku Słońcu błyszczą ośniewająco, drugi zaś jest czarny. Półcieni nie ma, gdyż nie ma powietrza ani pary wodnej. Kroki Zdenka przypominają powolne skoki, bowiem na Księżycu jest siła sześciokrotnie większa niż na Ziemi.